

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Mam pieniądze, ale nie wiem, co z nimi robić

Jak ogarnąć oszczędzanie bez zostawiania
analitykiem giełdowym



Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go
rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Najpierw przestań pytać: „W co zainwestować?”	8
Rozdział 2 - Ile właściwie jest „wystarczająco dużo”?	18
Rozdział 3 - Dlaczego „bezpiecznie” nie znaczy „bez ryzyka”	30
Rozdział 4 - Gonienie za najlepszą opcją to też koszt	41
Rozdział 5 - Nie potrzebujesz dwunastu kont, żeby być odpowiedzialnym	54
Rozdział 6 - Nie oszczędzaj wszystkiego, co zostaje przypadkiem	65
Rozdział 7 - Nie kupuj produktu finansowego tylko dlatego, że brzmi mądrze	78
Rozdział 8 - Cudze zyski są najdroższą reklamą świata	91
Rozdział 9 - Zbuduj trzy koszyki i przestań codziennie wymyślać finanse od nowa	105
Rozdział 10 - Dywersyfikacja, czyli nie stawiaj całej lodówki na jeden jogurt	117
Rozdział 11 - Ustal prostą strategię, zanim rynek zrobi to za ciebie	130
Rozdział 12 - Automatyzacja: niech pieniądze ogarniają się częściowo same	143
Rozdział 13 - Zdecyduj wcześniej, co zrobisz, kiedy przyjdzie spadek	157
Rozdział 14 - Raz do roku zrób finansowy przegląd i przestań grzebać	169

Rozdział 15 - A jeśli plan przestaje pasować do życia?.....	183
Rozdział 16 - Co zrobić, kiedy tracisz motywację do oszczędzania.....	195
Rozdział 17 - Co zrobić, kiedy popełnisz finansowy błąd..	208
Rozdział 18 - Jak nie wrócić do chaosu, kiedy wszystko zacznie działać	222
Rozdział 19 - Zbuduj system, który przetrwa twoje przyszłe pomysły	236
Rozdział 20 - Pieniądze mają dawać opcje, nie kolejne zajęcia	250

INTRO

Wchodzisz do aplikacji bankowej i widzisz coś, co teoretycznie powinno poprawić ci humor: pieniądze. Nie gigantyczny majątek, nie prywatną wyspę z lądowiskiem dla helikoptera, ale kwotę większą niż potrzebujesz na najbliższe rachunki. I wtedy zamiast spokojnego poczucia bezpieczeństwa pojawia się pytanie:

Co ja właściwie mam z tym zrobić?

Zostawić na koncie? Przelać na oszczędnościowe? Założyć lokatę? Kupić obligacje? ETF? Akcje? Złoto? Mieszkanie? Dolary? Franki? Bitcoina? A może podobno teraz wszyscy kupują coś, czego nazwy nie potrafisz wymówić, ale człowiek na YouTube miał bardzo pewny głos i wykres skierowany zdecydowanie w prawy górny róg.

Pięć minut później miałeś tylko pieniądze.

Teraz masz pieniądze i kryzys egzystencjalny.

To jeden z bardziej niedocenianych problemów finansowych. Dużo mówi się o tym, co zrobić, kiedy pieniędzy brakuje. Jak ograniczyć wydatki, jak spłacać długi, jak nie kupować kolejnego kubka, skoro w szafce trwa już konferencja międzynarodowa kubków. Znacznie rzadziej mówi się o sytuacji odwrotnej: zarabiasz, coś odkładasz, może z miesiąca na miesiąc zostaje coraz więcej, tylko nie masz żadnego sensownego systemu decydowania, co dalej.

Więc pieniądze leżą.

A ty co jakiś czas na nie patrzysz.

One patrzą na ciebie.

Relacja rozwija się powoli.

Problem nie polega na tym, że musisz natychmiast zostać inwestorem. Nie musisz. Nie musisz też nauczyć się analizować raportów kwartalnych, wiedzieć, co dokładnie oznacza EBITDA, ani budzić się o szóstej rano, żeby sprawdzić, co zrobiła giełda w Tokio. Twoje życie nie musi nagle wyglądać tak, jakbyś prowadził fundusz inwestycyjny z kuchennego stołu między ekspresem do kawy a miską z bananami.

Potrzebujesz czegoś znacznie mniej spektakularnego.

Systemu.

Takiego, który odpowiada na kilka prostych pytań: ile pieniędzy powinno być łatwo dostępnych, ile możesz przeznaczyć na przyszłość, jakie cele mają pierwszeństwo, jakie ryzyko jesteś w stanie zaakceptować i czego absolutnie nie powinieneś robić tylko dlatego, że ktoś napisał w internecie „to ostatni moment”.

Zwłaszcza „ostatnie momenty” mają wyjątkową tendencję do występowania kilka razy w miesiącu.

Finanse osobiste stały się niepotrzebnie skomplikowane, ponieważ do prostego problemu dobudowaliśmy przemysł informacyjny wielkości małego państwa. Wpisujesz „co zrobić z oszczędnościami” i po chwili dowiadujesz się, że powinieneś jednocześnie analizować inflację, stopy procentowe, cykle gospodarcze, politykę banków centralnych, wyceny spółek, rynek surowców oraz sytuację geopolityczną na trzech kontynentach.

Chciałeś tylko wiedzieć, gdzie trzymać trzydzieści tysięcy.

Internet właśnie zapisał cię na ekonomię.

Do tego dochodzi drugi problem: strach przed złą decyzją. Jeśli pieniądze leżą na zwykłym koncie, masz poczucie, że „nic z nimi nie robisz”. Jeśli je zainwestujesz, zaczynasz się

zastanawiać, czy akurat jutro nie wydarzy się katastrofa finansowa, którą wszyscy eksperci przewidzą pojutrze. Jeśli założysz lokatę, po tygodniu znajdziesz lokatę oprocentowaną o pół punktu lepiej. Jeśli kupisz coś, co wzrośnie o 8 procent, natychmiast dowiesz się o czymś innym, co wzrosło o 46.

Gratulacje.

Zarobiłeś pieniądze i jesteś niezadowolony.

Mózg wyjątkowo dobrze radzi sobie z porównywaniem realnego wyniku z najlepszym możliwym wynikiem, którego oczywiście nie wybrałeś, ponieważ nie miałeś dostępu do wehikułu czasu. To trochę jak wyjście z restauracji po bardzo dobrym obiedzie i odkrycie, że stolik obok zamówił coś, co wygląda jeszcze lepiej. Twój obiad nagle nie stał się gorszy. Po prostu zobaczyłeś cudzy talerz.

Na rynkach finansowych cudzych talerzy jest mniej więcej siedem miliardów.

Ta książka nie będzie próbowała zrobić z ciebie człowieka, który potrafi przewidzieć przyszłość. Nikt nie potrafi robić tego niezawodnie, mimo że spora część internetu prowadzi działalność tak, jakby problemem było tylko znalezienie odpowiedniej miniaturki z napisem „SZOK”.

Nie będziemy też szukać jednej idealnej inwestycji.

To ważne, bo właśnie tu wiele osób zaczyna od niewłaściwego pytania. Zamiast zastanowić się: „Jak poukładać moje pieniądze?”, pytają: „W co najlepiej teraz zainwestować?”.

Brzmi podobnie.

Nie jest podobne.

Pierwsze pytanie prowadzi do systemu finansowego dopasowanego do twojej sytuacji. Drugie prowadzi często do siedemnastu zakładów w przeglądarce, trzech podcastów i kolegi z pracy, który od dwóch tygodni używa słowa „dywersyfikacja” częściej niż własnego imienia.

Zanim zdecydujesz, gdzie mają trafić pieniądze, warto wiedzieć, po co je w ogóle masz. Część powinna dawać ci bezpieczeństwo. Część może pracować na cele za kilka lat. Część może być przeznaczona na bardzo długą przyszłość. A część — uwaga, kontrowersja — możesz wydać.

Tak.

Pieniądze mogą również służyć do kupowania rzeczy i doświadczeń.

Nie wszystkie banknoty muszą zostać wysłane na trzydziestoletnią misję zwiększania wartości dla przyszłej wersji ciebie, która prawdopodobnie będzie miała już trochę inne problemy i znacznie silniejsze opinie na temat wygodnych butów.

Oszczędzanie nie polega na tym, żeby umrzeć z największym wynikiem na koncie. Polega na tym, żeby pieniądze zwiększały twoje bezpieczeństwo, możliwości i swobodę wyboru. Czasem oznacza to odkładanie. Czasem inwestowanie. Czasem wcześniejszą spłatę kosztownego zobowiązania. Czasem stworzenie rezerwy. Czasem kupienie biletu lotniczego bez poczucia, że właśnie doprowadziłeś rodzinny budżet do upadku podobnego do imperium rzymskiego.

Najważniejsze jest to, że nie potrzebujesz perfekcyjnego planu.

Potrzebujesz wystarczająco dobrego planu, który faktycznie będziesz stosować.

W kolejnych rozdziałach poukładamy pieniądze warstwami. Oddzielimy środki potrzebne do codziennego bezpieczeństwa od tych, których możesz nie ruszać przez lata. Zobaczymy, dlaczego samo „oszczędzaj więcej” jest radą mniej więcej tak użyteczną jak „bądź bogatszy”. Przyjrzymy się pułapkom, które powodują, że człowiek z oszczędnościami potrafi jednocześnie czuć się finansowo niepewnie. Porozmawiamy też o inwestowaniu, ale bez robienia z tego intelektualnego triathlonu.

Będzie o ryzyku, lecz bez udawania, że można je wyłączyć przyciskiem.

Będzie o procentach, lecz nie będziemy urządzać kultu kalkulatora.

Będzie o inwestycjach, lecz nie będę ci mówił, że jedna konkretna rzecz „na pewno” zarobi. W finansach takie słowo powinno uruchamiać mniej więcej ten sam odruch co wiadomość od nieznanego księcia, który właśnie potrzebuje twojego numeru konta, żeby przekazać ci dwadzieścia milionów dolarów.

Celem jest coś znacznie spokojniejszego: żebyś otworzył aplikację bankową, spojrzął na swoje pieniądze i wiedział, dlaczego znajdują się właśnie tam, gdzie się znajdują.

Bez paniki.

Bez codziennego sprawdzania wykresów.

Bez poczucia, że skoro nie przeczytałeś raportu Banku Światowego przed śniadaniem, to finansowo nie zasługujesz na dorosłość.

Masz pieniądze.

Teraz trzeba tylko sprawić, żeby dostały sensowną pracę.

Na szczęście rozmowa kwalifikacyjna będzie krótka.

Rozdział 1 - Najpierw przestań pytać: „W co zainwestować?”

Masz trochę pieniędzy odłożonych na koncie. Nie są ci potrzebne jutro, ale też nie chcesz, żeby leżały tam do emerytury, patrząc beczynnie, jak ceny wszystkiego wokół nabierają ambicji.

Węc robisz rzecz całkowicie naturalną.

Wpisujesz w internet:

„W co najlepiej zainwestować pieniądze?”

I właśnie popełniłeś pierwszy błąd.

Nie katastrofalny. Nikt nie przyjedzie po ciebie z Komisji Nadzoru Finansowego, nie zabrzmi syrena, bank nie zablokuje karty. Po prostu zadałeś pytanie, na które nie da się sensownie odpowiedzieć bez około dziesięciu innych informacji.

To trochę jak zapytać:

„Jaki samochód jest najlepszy?”

Najlepszy do czego?

Do miasta? Dla pięcioosobowej rodziny? Do wożenia desek surfingowych? Do jazdy po lesie? Do parkowania w garażu, który architekt zaprojektował prawdopodobnie w zemście na kierowcach?

Dokładnie tak samo jest z pieniędzmi.

Nie istnieje jedna „najlepsza inwestycja”. Istnieją rozwiązania odpowiednie albo nieodpowiednie do konkretnego celu, czasu, sytuacji finansowej i tolerancji na ryzyko.

Ale internet nie lubi takich odpowiedzi.

„To zależy” słabo wygląda na miniaturce.

„TA JEDNA INWESTYCJA ZROBI Z CIEBIE MILIONERA”
wygląda znacznie lepiej.

Pieniądze bez celu zaczynają się nudzić

Największy problem wielu osób, które zaczynają oszczędzać, polega na tym, że wszystkie pieniądze traktują jak jedną wielką masę.

Masz na przykład 40 000 zł.

Patrzysz na aplikację bankową i widzisz:

40 000 zł oszczędności.

Brzmi elegancko.

Tylko co właściwie oznacza ta liczba?

Czy 10 000 zł może być potrzebne za dwa miesiące?

Czy za rok chcesz kupić samochód?

Czy część pieniędzy odkładasz na emeryturę?

Czy masz kredyt?

Czy twoje miesięczne koszty wynoszą 4000 zł czy 14 000 zł?

Czy utrata dochodu oznaczałaby chwilową niedogodność czy natychmiastowe spotkanie z trybem „makaron z pesto przez następne trzy miesiące”?

Bez tych informacji sama kwota niewiele mówi.

Dlatego zanim zaczniesz wybierać produkty finansowe, podziel pieniądze według funkcji.

Nie według tego, gdzie leżą.

Według tego, po co istnieją.

To fundamentalna różnica.

Możesz mieć trzy konta bankowe, dwa rachunki inwestycyjne i kopertę z banknotami w szufladzie, a mimo to nie mieć żadnego systemu.

Możesz też mieć jeden bank i bardzo prostą strukturę, która działa.

Finanse osobiste są dziwnie podobne do lodówki.

Liczba pótek nie decyduje o tym, czy wiesz, co masz na obiad.

Cztery pytania przed każdą decyzją

Zanim zrobisz cokolwiek z konkretną sumą pieniędzy, odpowiedz sobie na cztery pytania.

Pierwsze:

Kiedy najwcześniej mogę potrzebować tych pieniędzy?

Drugie:

Co się stanie, jeśli ich wartość chwilowo spadnie?

Trzecie:

Do czego konkretnie mają służyć?

Czwarte:

Czy zanim zacznę je inwestować, nie mam ważniejszego finansowego problemu do rozwiązania?

Te cztery pytania eliminują zaskakująco dużą część finansowego chaosu.

Jeśli pieniądze mogą być potrzebne za trzy miesiące, podejście powinno być inne niż w przypadku środków odkładanych na dwadzieścia lat.

Jeśli spadek wartości o 20 procent sprawiłby, że nie spałbyś przez tydzień i sprawdzał notowania podczas mycia zębów, oznacza to coś istotnego o twojej tolerancji ryzyka.